Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CZĘSTOCHOWSKA

SPÓŁNOTA

Warszawa – Częstochowa, dnia 18 lutego 1934 r. № 4

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO

Pogoń za szczęściem

Któżby z nas nie szukał szczęścia na tym nędznym świecie, pełnym cierpień, bólu, zgryzot a przynajmniej kłopotów. Kiedy się widzi napis obiecujący szczęście, byle wejść, człowiek wpada poprostu w radosne zdumienie. Toż przecie każdy z nas szuka tego szczęścia, a oto ono jest tutaj, ba nawet i obok i naprzeciwko, wszędzie wiszą takie same czarujące napisy. I niewiadomo tylko, jak też to szczęście rozdają: w szklance czy w pudełku, w kapsułce czy w kopercie, do wypicia czy do wąchania. Dopiero, kiedy się weszło do sklepu, zagadka się wyjaśniała — rozdają to szczęście w kawałkach papieru, na których jest napisane — los na loterję. Oczywiście, rozdają je za odpowiednią opłatą.

Tylko że nie każde „szczęście" jest prawdziwe. Niektórzy z nabywców coprawda za kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych wygrywają znaczne sumy, ale takich jest drobna garstka; reszta w najlepszym wypadku dostaje swoje pieniądze zpowrotem, a najwięcej jest takich, którzy po kilku tygodniach trzymają w ręku zamiast złotego szczęścia poprostu suchy liść. I jeżeli policzyć wszystkie wpłaty na losy i wszystkie wygrane, to okaże się, że ogromna suma pozostała w rękach jedynym graczom, którzy grają na pewno, t. j. dyrekcji loterji i kolektorom. Ta suma to jest przegrana wszystkich innych graczy. Jeżeli wolicie, możnaby powiedzieć wyraźniej: ta suma to jest podatek za głupotę.

Śmiem bowiem twierdzić, że nawet ci, którzy wygrali, zrobili głupi interes. Wiem, że ci co chcą wygrać, śmieją się z tego, myśląc, że lepsze są głupie pieniądze w kieszeni, niż wszelkie mądre gadania. Wiem to, ale sądzę, że i ci, co chcą wygrać, i nawet ci, co wygrali, są w błędzie, jeśli myślą, że szczęście to pieniądz.

Nie chcę nikomu wmawiać, że szczęście to nędza. Byłoby to najoczywiściej wierutnem głupstwem. Nędza jest tak samo zła jak choroba, jak nieszczęśliwy wypadek; nędza nietylko gubi ludzi, ale poniża ich, odbiera im radość życia, często poniża w godności ludzkiej, nierzadko skłania do zbrodni. Nędzy trzeba unikać i z nędzą trzeba walczyć. Każdy człowiek ma prawo do zaspokojenia swoich potrzeb, a zatem w naszym dzisiejszym ustroju do pewnej zamożności. Ale pod dwoma warunkami: żeby ta zamożność nie rosła z ludzkiej krzywdy i żeby tego, co ją posiadł, nie wprowadzała na złe drogi.

O tem, że zamożność pochodząca z gry jest cudzą krzywdą, nie trzeba chyba mówić, kiedy wiadomo nam jest, że zawsze więcej ludzi musi przegrać niż wygrać. A przegrywają przecież nietylko bogacze, których opętała chciwość, ale przeważnie biedacy, którzy myślą, że tym głupim sposobem wydźwigną się z nędzy.

A ci co wygrywają? Iluż to z pośród nich przeciekły te łatwo zdobyte pieniądze przez palce jak woda? A ilu innym serce stwardniało jak kamień, tak się bali utracić ten pieniądz, który niewiadomo skąd przyszedł.

Nasze spółdzielcze szczęście innego jest rodzaju. Idziemy po nie razem i nie chcemy go innego, jak zdobytego własnym wysiłkiem, własnem i rozumem i wolą. *T—t*

Niezdrowa sugestja*)

Dużo się mówi o kupowaniu wyrobów krajowych, o popieraniu wytwórczości własnej, o zwalczaniu tą drogą bezrobocia. Ludzie biedzą się, gorliwie rozważają tę poważną kwestję, zgadzają się, że właśnie tak należy postępować, czynią zarzuty innym, kto robi inaczej. A jednak, gdy dochodzi do faktu, wszystko się przewraca dogóry nogami. Często w sklepach można obserwować, że jakaś oszczędna gospodyni kilka razy opuszcza sklep i znów wraca, godzinami kłóci się, by wytargować 2 — 3 grosze na artykułach krajowych, ale gdy kupiec pokaże inny towar i powie: to 2 — 3 zł. drożej, bo z zagranicy — milknie i jak zaczarowana powtarza cicho: zagraniczny, tak! I płaci. Nie mogą ludzie wyzbyć się sentymentu do zagranicy. Na tem tle nieraz można napatrzeć się komicznych rzeczy.

*

W spółdzielni wojskowej zebrało się kilka pań. Dzielą się wrażeniami, narzekają na trudności, na kryzys. Każda wychwala system swojej gospodarki, swoją umiejętność taniego kupna. Jedna z pań poprosiła o pudełko szprotów. Druga przytem zauważyła: niech pani nie kupuje, to są warszawskie, czuć naftą. Ja kupuję tylko ryskie; nie powiem, że są tańsze, owszem kosztują o 15 gr. drożej — zapłaciłam złotówkę w owocarni. Ale wyśmienite. Tu wtrącił się kierownik spółdzielni, który zaznaczył, że szproty warszawskie napewno nie są gorsze od ryskich; wogóle wątpliwem jest, czy pani kupiła szproty naprawdę ryskie. — A kiedy pan nie wątpił? Wszystko, co kupujemy poza spółdzielnią, musi pan skrytykować. — Niech pani pokaże swoje szproty, zaczęły wołać kobiety. — Sama ciekawa jestem, co tym razem powie ten Tomasz niewierny. — Ale zaledwie rozwinęła pakunek, kierownik machnął ręką: niech się pani nie fatyguje więcej — wileńskie. — Coo? Wileńskie? Niech pan przeczyta: szprotes de Rigas. — To nic, niech pani przeczyta tu w kąciku małemi literkami: Vilno. Pudełko ze szprotami poczęło wędrować. Powstał śmiech. Właścicielka szprotów usiłowała jeszcze bronić ich zagranicznego pochodzenia: — tu napisano Vilno, a nie Wilno. Kierownik spółdzielni sięgnął do szafy, wyciągnął jakieś rachunki, cennik. — To jest ta fabryka, byliśmy z nią kiedyś w kontakcie. Wyrabia trzy gatunki szprotów. Pani kupiła gatunek najtańszy, który jednak jest co najmniej o 10 — 15 gr. droższy od szprotów, które prowadzimy. Za pochodzenie zagraniczne też pani zapłaciła 15 gr., czyli razem przepłaciła 25 — 30 gr. — Trudno, pocieszały ją kobiety, tym razem oszukali panią. — Gdyby tylko tym razem, z kwaśną miną odpowiedziała amatorka zagranicznych szprotów.

*

Pewnego popołudnia w rodzinie urzędniczej zebrało się grono znajomych. Gawędzili o stosunkach służbowych, o polityce, kryzysie. Wtem posłyszeliśmy pukanie do drzwi i do pokoju weszli z walizami dwaj młodzi panowie o egzotycznym wyglądzie. Otworzyli walizy i rozłożyli odcinki materjałów ubraniowych. Zwrócili się następnie do nas z zapytaniem, w jakim języku można się z nami porozumieć, gdyż nie mówią po polsku. Może po włosku? Po angielsku? Po francusku? A gdy usłyszeli odpowiedź przeczącą, pokiwali z politowaniem głową, jakby chcąc powiedzieć: czy to warto było jechać do takiego kraju, gdzie taki niekulturalny naród. Zaczęli coś bełkotać i wskazując na siebie powtarzali: Włoch, Włoch! Jeden z obecnych w naszem gronie starszych panów powiedział, że już z nimi się stykał. Są to Włosi, podróżują, sprzedając włoskie materjały ubraniowe. Materjały świetne, twierdził starszy pan, nie ustępują naszym bielskim, a co najmniej trzykrotnie tańsze. Zagranicą umieją wszystko robić tanio i dobrze, nie tak jak u nas. Kupiłem 3 odcinki. Gospodyni domu, osoba bardzo romantyczna, posłyszawszy o Włochach, oddała się marzeniom: Włochy! Cudowny kraj miłości, ojczyzna słodkiej serenady! Niewiadomem było, czy Włosi ją zrozumieli, ale młody spojrzał na nią tak, że marzycielka tylko załamała ręce i wyjąknęła w jakiejś słodkiej ekstazie: Edziu! Edziuniu! Weź sobie te 2 odcinki — bron-

*) Słowo sugestja oznacza podsuwanie komuś myśli.

zowy i granatowy, weź, będzie ci do twarzy. Mąż spochmurniał, zaczął obliczać swoje potrącenia, wyliczać raty, ale żona przerwała: to zaciągnij nową pożyczkę. Wziął. Inni też wzięli. Włosi obeszli i inne mieszkania i w krótkim czasie odeszli z próżnemi walizkami. Podobno w ciągu 2 — 3 dni sprzedali takich materjałów całe bele.

Pod wieczór poszliśmy do miasta. Spacerując po głównej ulicy, ujrzeliśmy na przedzie Włochów. Rozmawiali po polsku, bardzo dobrze nawet. Co to znaczy? Tymczasem Włosi zboczyli i wstąpili do sklepu galanteryjnego. — Zatrzymajmy się na chwilkę, szepnęła mi marzycielka, chcę jeszcze raz zobaczyć tego młodszego. Oglądałyśmy okno wystawowe. Po jakimś czasie Włosi wyszli w towarzystwie właściciela sklepu. Rozmawiali po żydowsku. Gdy się oddalili, podeszłyśmy do sklepikarza. Pan zna tych panów? — Owszem.— Oni mówią po polsku? — Oczywiście. — I po żydowsku? — Dziwniej byłoby gdyby nie mówili, bo wszakże są Żydami. — Skądże oni? Z Białegostoku — agenci z fabryki manufaktury.

Będzie awantura, pomyślałam i nie pomyliłam się. Miłośniczka słodkiej serenady zmieniła się nie do poznania: nastawiła się jak kwoka, spojrzenia miotały pioruny, ręka z parasolką wykonywała najbardziej wojownicze gesty. Widziałam, że jeszcze chwila, a ruszy do ataku na „Włochów". Wzięłam ją pod rękę.

— A to dopiero łotry, pomyśleć tylko, podszywać się pod Włochów! wykrzyknęła z oburzeniem.

M. Seledczykówna

Co nam imponuje!

Nasze sklepy spółdzielcze staramy się urządzić jak najbardziej racjonalnie, jak najbardziej korzystnie dla spółdzielni i dla kupujących pożytecznie. Lecz inowacje te niezawsze spotykają się ze zrozumieniem kupujących — więc na łamach naszej poczytnej „Spólnoty" należy o tem mówić ciągle, aż się zrozumiemy całkowicie.

U nas, naprzykład, panuje zgoła mylny pogląd na system zaopatrywania sklepów. Uważamy powszechnie, że sklep jest dobrze zaopatrzony, jeśli półki uginają się pod ciężarem towarów — wówczas dopiero nabieramy przekonania, że w takim sklepie można wszystko dostać i tam chętnie idziemy po zakupy. Kupcy prywatni, znając nasz pogląd na tę sprawę, istotnie załadowują półki towarami, towary te z konieczności muszą leżeć niekiedy czas dłuższy, zanim zostaną wyprzedane. Kupujemy wobec tego towar zleżały, zwietrzały, więc w daleko gorszym stanie, niż gdybyśmy go zakupili niezwłocznie po sprowadzeniu do sklepu. Przykład — jedna z fabryk datuje na wewnętrznej stronie opaski czekolady datę jej wyrobu. I cóż się okazało? Czekoladę wyrobioną dnia 6 lipca 1932 r. kupiono dnia 29 grudnia 1933 r., tylko po 1½ roku od chwili jej wyprodukowania!!! I takich przykładów moglibyśmy przytoczyć bezliku. Z towarami zresztą tak, jak z gotowaniem w domu — coby było, gdybyśmy gotowali pożywienie nawet z najlepszych towarów, ale raz na kilka dni lub na tydzień!

Z ograniczenia ilości towarów w sklepie powstają też korzyści gospodarcze dla organizacji i dla samych członków. Gdy zakupujemy mniejszemi partjami towary, prędzej wystarczy własnej gotówki, gdyż częściej się obraca, wreszcie większą ilość rodzajów towarów można nabyć. Słowem, w takich warunkach można gospodarować oszczędnie i dobrze nawet z mniejszą gotówką. Ale żeby ten system racjonalnej i oszczędnej gospodarki w spółdzielniach powszechnie się przyjął, należy nam — kobietom wyzbyć się dawnych zwyczajów. Powinniśmy przytem przekonywać kobiety, że nie ten sklep dobrze gospodaruje, który zawalony jest towarami, lecz ten, który ma małe ilości towarów, szybko się obracający remanent! To też, tam, gdzie spółdzielnie jeszcze nie wprowadziły tego zwyczaju, kobiety-gospodynie powinny się domagać tych zmian w gospodarce w imię zdrowych zasad gospodarczych wyłuszczonych wyżej.

Niech jak najprędzej przestaną nam imponować sklepy prywatne, naładowane przestarzałemi towarami!

J. Cz. S.

Z NASZYCH SPÓŁDZIELNI

Myszków

W dniu 1 lutego r. b. S. K. O. przy Spółdzielni „Zjednoczenie" w Myszkowie przy starannem i pracowitem, a jednocześnie oszczędnem przygotowaniu, urządziło zabawę karnawałową, z której całkowity dochód przeznaczony został:

75% na dom miejscowej ochotniczej straży pożarnej

i 25% na towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych.

Celem usiłowania S. K. O. jest chęć zwrócenia uwagi miejscowego społeczeństwa na niszczące się mury niewykończonego domu straży i nieodpowiednie pomieszczenie szkolne.

S. K. O. od czasu rozpoczęcia budowy domu straży po raz trzeci przychodzi z pomocą tej akcji, a tym razem zamierza zaapelować do pomocy licznych organizacyj społecznych, jak również do godnej ubolewania obojętności publicznej na sprawy dobra społecznego.

Z uznaniem dla wspomnianej organizacji nadmienić należy, że S. K. O., jeśli sięga do pomocy publicznej, to jedynie na cele społeczne; tak powstała najokazalsza w Myszkowie bibljoteka S. K. O. W życiu i pracach wewnętrznych, nacechowanych wybitnie społecznie, S. K. O. ogranicza się wyłącznie do dochodów ze składek członkowskich.

Ambicji i godności organizacyjnej dowodzi odporność na niezasłużone zazdrosne złośliwości, z jakiemi S. K. O. spotyka się na terenie.

Ostrowy

W naszym powiecie jest Spółdzielnia „Zjednoczenie" w Ostrowach, gm. Miedźno. Chociaż już istnieje przeszło 10 lat, to jednak dotąd do Związku nie przystąpiła i chodziła sobie samopas, luzem. Nie chciała płacić składki lustracyjnej. A jednak ostatnio władze przyszły do Związku, bo widzą, że jest coś nie tak, jak powinno być. Sklep Spółdzielni jakoś niebardzo idzie, a w tej samej wsi sklepowy założył sobie własny sklep i prowadzi od kilku lat, a pół roku temu otworzył jeszcze drugi sklep w Miedznie w dawnym lokalu po „Jutrzence", która przeprowadziła się do swego pięknego domu. Otóż tego sobie nie mogły Rada i Zarząd wytłumaczyć, w jaki to sposób ich sklepowy potrafił **prowadzić naraz trzy sklepy,** a oni jeden niebardzo. Pojechał lustrator i przedewszystkiem doradził, ażeby sklepowy prowadził swoje sklepy, a oni swoje. Dwom panom naraz służyć nie można.

Brak dorady i pomocy ze strony Związku, brak fachowej opieki lustratora w ciągu tylu lat musiały ujemnie odbić się na stanie majątkowym spółdzielni. Mimo różnych przejść spółdzielnia jednak ostała się z pewnym jeszcze majątkiem. Gorzej, że ma dość dużo na kredytach i trzeba będzie cierpliwie ściągać zaległości.

Walne zgromadzenie, które odbyło się w dniu 28 ub. m., samo wyłoniło wniosek, ażeby kredyty skasować i w ciągu najkrótszego czasu ściągnąć.

Chociaż nie obeszło się bez wypominania sobie różnych starych grzechów, to jednak zrozumienie wspólnego interesu i ocenienia wartości spółdzielni w życiu wsi dopomogło do przeprowadzenia uchwał Walnego Zgromadzenia w atmosferze spokoju i powagi. Dokonano zmiany statutu, (gdyż dotąd jeszcze udział był w markach), wyboru władz i zatwierdzono sprawozdanie po uprzedniem zapoznaniu się z protokółem z lustracji. Na wstępie walnego zgromadzenia kierownik Oddziału, p. Wł. Śliwiński, wygłosił pogadankę, jak należy gospodarzyć w spółdzielni. Dużą pomoc okazał przy przeprowadzeniu zmian statutu p. Pustówka, sekretarz zarządu sąsiedzkiej spółdzielni „Jutrzenka" w Miedźnie, a jednocześnie, wykazując, co już ich spółdzielnia zrobiła, zachęcał do pracy i wytrwałości. To też mamy nadzieję, że nowe władze, biorąc przykład z sąsiedniego Miedźna, nie dadzą się zapędzić w kozi róg i jeszcze dogonią „Jutrzenkę". To, co przeoczyli przez tyle lat, teraz, zakasawszy rękawy, odrobią z nawiązką — wszak to „Zjednoczenie". Zdobyliście się na porządki w sklepie, weźcie się do porządku w spółdzielni, odezwijcie się do gospodyń, a możecie być pewni, że wyniki pracy nie każą na siebie długo czekać.

...ek

Kalendarzyk walnych zabrań

17.II. „Praca" Poczesna w sali gminnej o godz. 17.

18.II. „Przyszłość" Wrzosowa w sali straży ogniowej g. 15.

„Pomoc" Kamienica Polska w szkole o godz. 16.

24.II. „Promień" Gidale w sali czytelni godz. 14.

25.II. „Zjednoczenie" Myszków w Domu Ludowym przy papierni, godz. 15.

„Gwiazda" Mykanów w szkole o g. 15.

Kalendarzyk zebrań dzielnicowych Spółdz. „Społem" w Kłomnicach

15.II. Filja Nieznanice w sali dworu o godz. 14.

18.II. Filja Kruszyna w sali szkoły o g. 13 (po sumie).

18.II. Filja Borowno w sali parafjalnej o godz. 16.30.

22.II. Filja Zawada w sali straży ogn. o godz. 14.

25.II. Filja Garnek w sali B. B. W. R. o godz. 13 (po sumie).

4.III. Filja Kłomnice w biurze spółdzielni o godz. 13 (po sumie).

Ogłoszenie Sp. Spoż. „Przyszłość" w Mrzygłodzie zamiast osobistych zawiadomień

Niniejszem zawiadamiamy, że w dn. 11 Marca 1934 r. o godz. 2 po połud. w Mrzygłodzie w lokalu Straży ogniowej przy ul. Rynek odbędzie się Walne Zgromadzenie członków, z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z działalności Spółdzielni, powzięcie uchwały w sprawie protokółu z lustracji Spółdzielni, zatwierdzenie sprawozdania za rok 1934 i udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4. Podział nadwyżki zł. 442 gr. 31.
5. Rozpatrzenie planu pracy i zatwierdzenie budżetu na rok 1934.
6. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej.
8. Wybór 1 członka do Zarządu.

Zarząd prosi członków o liczne i punktualne przybycie.

Uwaga. Walne Zgromadzenie, jako zwołane zgodnie z przepisami statutu Spółdzielni, jest prawomocne bez względu na liczbę przybyłych członków.

Niniejsze zawiadomienie służy jako karta wstępu.

Zarząd Stowarzyszenia Spoż. „Przyszłość" w Mrzygłodzie

Rachunek strat i nadwyżek za 1933 rok Sp. Spoż. „Przyszłość" w Mrzygłodzie

Koszty handlowe	2.251.16	Nadwyżka na towarach	2.670,17
Sklepowemu	30,63	%% ze związku	2,83
Czysta nadwyżka	442,31	Prowizje od komitetu	30,63
		Różne wpływy	20,47
Razem	2.724,10	Razem	2.724,10

Bilans w dniu 31 grudnia 1933 roku

Towary w sklepie	1.790,31	Udział	3.401,60
Kredyta	3.790,94	Fundusz społeczny	4.574,31
Rk Związku	0,08	Fundusz specjalny	999,90
Ruchomości	324,24	Wkłady oszczędnościowe	140,00
Nieruchomości	2.945,45	Dostawcy	41,93
Udział w Związku	525,23	Udziały zmarłych członków	207.97
Udział w kasie	30,00	Waloryzacyjne	0,11
Pożyczka Narodowa	50,00	Sumy przechodnie	12.02
		Czysta nadwyżka	442,31
Razem	9.820,15	Razem	9.820,15

Prezes Zarządu: *Józef Rok* Członkowie Zarządu: *Fr. Marcoń, S. Pauliński*

PORADY DLA GOSPODYŃ

Sklejanie domowe

Przygotowanie domowym sposobem różnych środków klejących, potrzebnych często w gospodarstwie domowem, niekiedy bardziej się opłaca, niż kupowanie gotowych preparatów fabrycznych, zwłaszcza tam, gdzie ich kupić niepodobna. Podamy zatem kilka przepisów. Przypominamy, że klejów, klajstrów ani kitów nie powinno przechowywać się w szafach z bielizną lub na kredensach, gdyż artykuły te wydzielają zawsze niemiłą woń, a przytem, wytwarzając wilgoć lub rdzę, działają szkodliwie na zawartość szafy. Musimy więc przechowywać je oddzielnie z szafkach lub pudełkach.

1. **Klej stolarski czyli karuk,** używany przedewszystkiem do klejenia drzewa.

10 dkg. karuku — klej stolarski o kolorze jasno-bronzowym,
$^{1}/_{2}$ l. wody zimnej,
$^{1}/_{2}$ l. wody gorącej.

Klej stolarski łamiemy na kawałki, zalewamy $^{1}/_{2}$ l. zimnej wody i tak zostawiamy przez 12 godzin. Po upływie tego czasu odlewamy wodę, klej zaś przekładamy do blaszanego garnuszka lub puszki, którą umieszczamy w innem, większem naczyniu, napełnionem do połowy wrzącą wodą. Woda ta podczas pracy powinna być stale ciepła. Do kleju dolewamy $^{1}/_{4}$ l. wrzącej wody i mieszamy drewnianą łopatką, aż do rozpuszczenia się kleju w wodzie. W pracowniach rzemieślniczych używa się do rozpuszczenia kleju specjalnych saganów, opatrzonych podwójnemi ścianami, między które wlewa się wodę.

Klej można w tem samem naczyniu przechowywać. Kleju stolarskiego używamy głównie do sklejania drzewa; można nim także sklejać: tekturę, materjały tkane, skórę lub papier.

2. **Klajster do sklejania papieru i tektury z drzewem lub skórą.**

$^{1}/_{4}$ l. mąki pszennej,
$^{1}/_{8}$ l. wody zimnej,
$^{1}/_{2}$ dkg. ałunu,
1 l. wody wrzącej.

Mąkę rozrabiamy zimną wodą na masę gęstości miodu. W innem naczyniu zagotowujemy 1 litr wody, wrzucamy ałun i wlewamy weń zaczyn z mąki, mieszając ciągle drewnianą łopatką, aż utworzy się przezroczysta masa. Dodatek ałunu podnosi klejącą właściwość masy.

Klajster przechowujemy w naczyniu kamiennem, glinianem lub porcelanowem, pod przykryciem, a nie w blaszanem, gdyż klej zmieszany z rdzą zmienia barwę.

4. **Kit szellakowy** do sklejania delikatnych przedmiotów ze szkła i porcelany.

5 dkg. szellaku,
5 dkg. pumeksu.

Sproszkowany pumeks i szellak wsypujemy. do żelaznego naczynia (tygielka) i rozgrzewamy na wolnym ogniu, aż stopi się zupełnie. Wówczas przelewamy go do porcelanowego słoika i zamykamy korkiem.

Jeżeli kit po dłuższem nieużywaniu zeschnie silnie, wstawiamy słoik z masą do naczynia z gorącą wodą i rozgrzewamy na wolnym ogniu.

5. **Kit do sklejania marmuru.**

2 dkg. niegaszonego wapna,
1 białko z jaja.

W małej miseczce rozcieramy sproszkowane wapno z białkiem dotąd, aż utworzy się **równa gładka masa.** Kitem tym smarujemy stłuczone brzegi marmuru, ściskamy silnie, obwiązujemy i zostawiamy w spokoju przez kilka godzin.

6. **Kit do umocowania noży w trzonkach**

50 dkg. kalafonji,
15 dkg. siarki,
2 dkg. opiłków żelaza.

Kalafonję z siarką topić w żelaznym tyglu, zmieszać z opiłkami, napełnić rozgrzany w gorącej wodzie trzonek i osadzić w nim żelazny koniec widelca lub noża. Najlepiej robić to w ten sposób, by trzonek ustawiony był w gotującej się wodzie, aby klej łatwo nie ostygł. Po osadzeniu natychmiast oczyszcić trzonek z pozostałości.

Wszelkie kity i kleje wysychają po pewnym czasie; wobec tego zaleca się mieć stale w zapasie potrzebne do ich wyrobu składniki, jak szellak, pumeks, kalafonję i t. p., by w razie potrzeby zrobić niewielką ilość kleju lub kitu i użyć go w stanie świeżym.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

W bieżącym miesiącu dwa wypadki wstrząsnęły Europę. We Francji w związku z wykryciem wielkiej afery niejakiego Stawiskiego i z tego powodu ważnych zmian w rządzie, powstały w Paryżu wielkie zaburzenia uliczne, które przybrały charakter niemal rewolucji. Było kilkanaście osób zabitych i setki rannych. Kres temu położyło utworzenie nowego rządu z byłym prezydentem na czele.

W Austrji powstał zatarg między rządem państwowym a socjalistycznym magistratem Wiednia. Z tego zatargu rozwinęły się w całym kraju wielkie walki między policją, wojskiem i uzbrojonemi bojówkami socjalistycznemi. W użyciu były nawet armaty. W rezultacie zostało dziesiątki zabitych i setki rannych. Wiele instytucyj robotniczych zostało zniszczonych.

Sejm uchwalił nową konstytucję. Stronnictwa opozycyjne ustosunkowały się do niej nieprzychylnie, ale przedewszystkiem nierzeczowo. Trzeba bez uprzedzeń wysłuchać tych, którzy układali tekst nowych zasad konstytucyjnych. Jeden z ich autorów, prof. Wacław Makowski, tak pisze o nowej konstytucji... *„Cały ustrój można traktować jako próbę realizacji państwa społecznego. Oparty na przesłankach ideologicznych solidarności społecznej, dąży on do skoordynowania w pozytywnej pracy twórczych wartości społecznych i do tego celu stara się odpowiednio przystosować organizację i działalność poszczególnych organów państwa".*

„Wiadomości Statystyczne" podają, że na 847 istniejących na terenie szkół organizacyj gospodarczych, 308 jest spółdzielni uczniowskich, w tem kas oszczędności 187, sklepików 108, kas pożyczkowych 104. Ostatnie obliczenia wykazały, że w całej Polsce w ostatnim roku szkolnym skończyło szkoły średnie (otrzymało matury) 5572 kobiety i 9463 mężczyzn, razem 15035 osób. Z ogólnej tej liczby — 7916 przypada na szkoły państwowe, 6295 — na prywatne i 824 na szkoły samorządowe.

Z roku 1933 wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły o 64 miljony zł., a saldo sumy wkładów oszczędnościowych wynosiło w końcu roku — 480 miljonów zł. Liczba właścicieli książeczek oszczędnościowych wzrosła o 205 tysięcy i wynosiła 1.158.000 zł., czyli na jedną książeczkę wypadało 439 zł. Najliczniejszy zastęp wkładców w P. K. O. to młodzież szkolna, stanowi ona 23% ogółu wkładców.

Stan rolnictwa w Związku Sowieckich Republik R. przedstawiał się jak następuje: W Z. S. R. R. istnieje ponad 5000 ośrodków rolnych państwowych i 224500 kolektywów, obejmujących 15200 gospodarstw rolnych. Ale pośród 140 miljonów ludności wiejskiej — około 45 miljonów uprawia jeszcze gospodarkę indywidualnie. Produkcja zbożowa w r. ub. wyniosła 898 miljonów centnarów zboża przy 129.700.000 obsianych hektarów ziemi (przedwojenna produkcja zbożowa wynosiła—801 miljnoów centnarów zboża). Produkcja hodowlana wynosiła 118 miljonów sztuk koni i bydła i w porównaniu ze stanem dawniejszym spadła znacznie.

Z rozporządzenia Prezydenta Rz. P. prawo wykonywania praktyki lekarskiej posiadać mogą tylko ci lekarze, którzy odbyli roczną praktykę szpitalną po uzyskaniu dyplomu uniwersyteckiego.

W Rosji Sowieckiej 30 stycznia r. b. wzniósł się tak zwany balon stratosferyczny do wysokości powyżej 20 kilomertów, bijąc wszystkie dotychczasowe rekordy. Opuszczając się na ziemię spadł, przytem oberwała się gondola, w której znajdowało się trzech wybitnych lotników rosyjskich. Tak zginęli najbardziej wartościowi dla wiedzy, pełni poświęcenia ludzie. Dwóch z nich z pochodzenia byli robotnikami fabrycznymi.

O zającu

BAJECZKA DLA DOROSŁYCH

Pewien zajączek, z tych, co w brózdach drzemią,
był „bity w ciemię".
Śmiały się z niego ospalce roztyte,
czcigodne, stare zające,
hycając po łące,
„nie w ciemię bite".
Zajączek nigdy nie był przystojny, ni tłusty,
chociaż nie palił, nie pił, nie używał,
bo wszystkim łatwo było go „wykiwać":
Zawsze najgorszą ogryzał kapustę
i zawsze z wygodnej nory
wypędzały go stare, spaśne matadory.
Wierzcie,
chyba najcięższy pod słońcem
był los słabego zająca.
Nareszcie
obrzydło mu już życie. „A niech je cholera!..."
— i poszedł umierać.
Gdy się błąkał po polach, gdzieby spocząć
w grobie,
ujrzał, prawie konające,
dwa inne zające,
podobne sobie.
Towarzysze niedoli
opowiedzeli mu ze łzami,
co ich boli.
Zając, choć w ciemię bity, nie był znów tak głupi,
no i w kupie
poczuł się raźniej.
— Ja z wami!
Nie damy się błaźnić!
— zawołał donośnie,
aż się wrona zbudziła, drzemiąca na sośnie.
Podajcie, bracia łapki! Siłami wspólnemi
wytworzymy najmilsze współżycie na ziemi!
Niech-no się kto pokusi sprobować wyzysku —
— dostanie po pysku!
Aliści, zwolna pyrgając,
nadszedł na tę przemowę pewien gruby zając.
Mówca, ledwo go ujrzał — już zwiewał po łące!
. . . .
— Tak, ale on był zającem...

Jan Podczaski

Błędne mniemania

Stwierdziłem niejednokrotnie, że w sprawie funduszów społecznych istnieją wśród członków, i to nietylko mało wykształconych, całkiem błędne mniemania. Należy rzecz tę wyjaśnić, gdyż często mylne zapatrywania w tym względzie są powodem niechętnego stosunku do spółdzielni i spółdzielczości wogóle. A przecież nam zależy na tem, by mieć jak najwięcej przyjaciół dobrze we wszystkie nasze sprawy wtajemniczonych.

Wyjaśnimy więc rzecz pokolei:

Skąd się biorą, w jaki sposób się tworzą fundusze społeczne? Z wpisowego, różnych darowizn na rzecz spółdzielni, wreszcie z dopisywanych części osiąganych zysków.

Jakie jest przeznaczenie tych funduszów i cel ich zbierania? Ustawowem przeznaczeniem ich jest pokrywanie strat, jeżeli spółdzielni się przydarzy, że zamiast spodziewanego zysku, zamknie rok stratą.

A gdzie się znajdują te fundusze? W czem one są ulokowane? Nieraz słyszałem powątpiewające uwagi: czytali nam, że kapitał społeczny wynosi 10.000 zł., ale gdzie on jest? Kto go widział? On jest tylko na papierze, bo pieniądze to już dawno gdzieś poszły sobie. Albo: czy z kapitału społecznego można coś budować?

Otóż kapitał społeczny istnieje rzeczywiście tylko na papierze. Ustawa bowiem nie nakazuje trzymania go w gotówce lub w papierach procentowych w banku. Pieniądze te mogą być użyte na rozszerzenie działalności spółdzielni, na rozbudowę, na wszystko, co służy spełnianiu statutowych celów spółdzielni. Kapitały więc społeczne tkwią w majątku spółdzielni i postać ich jest różnorodna. Ale przecież w rezultacie wszystko może być przeliczone na pieniądze i kapitały, które dzisiaj w gotówce nie istniejąc, są tak samo rzeczywiste, jak gdybyśmy je mieli w banku. Bo, naprzykład, przy likwidacji spółdzielni, gdy majątek w bilansie oszacowany jest dobrze i ze sprzedaży poszczególnych jego części otrzymamy to, co figurowało w bilansie, przekonamy się, że po opłaceniu wszystkich zobowiązań spółdzielni i zwróceniu członkom ich udziałów pozostanie gotówki akurat tyle, ile wynosił kapitał społeczny.

A kto wówczas, po przeprowadzonej likwidacji, ten kapitał zabiera? Ustawa stawia pod tym względem jedno ograniczenie: kapitałem społecznym nie mogą się dzielić członkowie. Może on być przeznaczony na cele społeczne, najlepiej zbliżone do celów, jakie stawia sobie spółdzielczość. W wzorowym więc statucie jest powiedziane, że po likwidacji fundusz społeczny spółdzielni przelewa się na fundusz społeczny związku rewizyjnego, do którego spółdzielnia należała.

Zrozumiałem jest, że gdyby tego ograniczenia nie było, to bardzo wiele spółdzielni przystąpiłoby do likwidacji tylko dlatego, by członkowie mogli się podzielić funduszem społecznym. Byłoby to więc zgubne dla spółdzielni i sprzeczne z poczuciem sprawiedliwości. Bo proszę: byli ludzie ofiarni, ideowi, pracujący bezinteresownie w spółdzielni; z ich wysiłków powstał duży majątek. Ich już niema, po nich przyszli inni i dorobkiem tych zacnych spółdzielców chcą się dzielić.

Fundusze społeczne, jak widzimy, istnieją nie jakoś tam fikcyjnie, lecz rzeczywiście, a przeznaczeniem ich jest być tym ratunkiem w chwilach klęski, a w czasach normalnych służyć rozwojowi i wzmacnianiu się spółdzielni.

K. Ś.

W przemyśle Górnego Śląska podobno 52 proc. kapitału akcyjnego znajduje się w rękach niemieckich, zaś tylko 20 procent jest w rękach polskich. Na stanowiskach kierowniczych w przemyśle górnośląskim jest zgórą 50 proc. Niemców, a na stanowiskach naczelnych aż 70 proc.

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Druk. M. Arct, Warszawa, Czerniakowska 225.